

(Wydanie wieczorne).

Lwów dnia 12. października.

Urzedników porobiło ministerstwo namiestnikami i szefami krajowemi w kilku krajach koronnych, wyjąwszy Morawę, gdzie hrabia Zygmunt Thun-Hohenstein, z stronnictwa centralistycznego, mianowany jest namiestnikiem. W Galicji dotąd posada namiestnika nie jest obsadzona, chociaż okazało się, że zastępca namiestnika, pan baron Possinger jest bez wszelkiego wpływu w kraju i w sejmie. Ministerstwo zanadto było pewne przychylnego usposobienia większości sejmowej, aby potrzebowało wpływu przez namiestnika. Z grona posłów działano w duchu ministerstwa, nie potrzebowało więc ministerstwo oglądać się za namiestnikiem, z większości sejmowej wziętym, wystarczał urzędnik, wykonujący jedynie bieżące sprawy administracyjne.

Lecz ten stan rzeczy zmienia się obecnie, skoro ministerstwo zamierza przystąpić do przedłożenia Radzie państwa projektu rozszerzenia autonomii galicyjskiej. Dotąd, pomimo iż w mesażu cesarskim do sejmu wypowiedział rząd, iż ministerstwo zbadło gruntownie żądania rezolucji i wygotowało odpowiedni projekt, rząd jednak na serio nie zabierał się do tej sprawy. Liczył on bowiem na udział Czechów w Radzie państwa, i na przeprowadzenie w Radzie państwa takiej zmiany ustawy grudniowej, ażeby rozszerzyć autonomię wszystkich krajów koronnych, z pewnem uwzględnieniem własności pojedynczych, większych krajów. Wtedy i rezolucja galicyjska miała znaleźć załatwienie w podobnej zmianie. Program podobny był popierany głównie przez barona Petrię i znalazł poparcie u hrabiego Potockiego, który tym sposobem chciał uniknąć reklamacji Moskwy na przypadek, gdyby tylko Galicji wyjątkowo rozszerzono autonomię. Lecz odkąd rozwiły się nadzieje udziału Czechów w Radzie państwa, musiał i hr. Potocki wrócić napowrót do rezolucji galicyjskiego sejmu, i jak nam korespondent z Wiednia doniósł, wziął się na serio do wypracowania projektu, który co do nadania odrębnego stanowiska Galicji, przedłożył ma rząd Radzie państwa. A wraz z dejrzwaniem tego projektu musi pan Potocki znaleźć i mężów stanu w Galicji, z któremi by hr. Potocki porozumieć się mógł co do tego projektu, nietylko jako z mężami zaufania, ale i jako z takimi, którzy by się podjęli przeprowadzić ten projekt w kraju i w sejmie, zyskać dla projektu i poparcie delegacji i większość w sejmie.

Projekt, przedłożony mężom zaufania, powoływanych w maju do Wiednia, nie znalazł u nich przychylnego przyjęcia. Jeżeli z tym projektem wystąpi teraz pan Potocki przed Radę państwa, nie znajdzie ani poparcia w delegacji, ani kraju. W myśl objawionych wówczas życzeń trzeba koniecznie ten projekt rozszerzyć, a mianowicie co do krajowego rządu odpowiedzialnego. Minimum zadań kraju jest ażeby rząd krajowy był odpowiedzialny sejmowi za sprawy, które należą być do zakresu sejmu, a nie, ażeby i te sprawy koncentrowały się w ręku ministra dla Galicji, który odpowiedzialny ma być wraz z całym ministerstwem Radzie państwa. Tylko w takim razie znaleźć może pan Potocki w większości sejmowej mężów, którzyby przyjęli posadę naczelnika takiego odpo-

wiedzialnego rządu krajowego, i posadę ministra dla Galicji. A bez podobnego, z większością sejmowej wziętego, i w duchu tej większości mającego postępować namiestnika i ministra, wszelkie usiłowania rządu przeprowadzenia w Radzie państwa ugody z Galicją będą nadaremne. Choć i zażyby się znaleźli ambitni ludzie, co by się zgodzili na dawniejsze projekta hrabiego Potockiego i podjęli się te projekta popierać i jako namiestnicy i ministrowie je przeprowadzać, to jednak z chwilą podjęcia się tego zadania, przestałoby być wyrazem i większości sejmowej i większości w kraju, i powstałaby przeciw nim opozycja gwałtowna, którejby przelamać nie zdołali.

O ile sobie przypominamy, na majowej konferencji rozwinął ks. Leon Sapieha myśl połączenia Wydziału krajowego z namiestnictwem. Jak Wydział krajowy jest obecnie sejmowi odpowiedzialnym za sprawy, należące do zakresu sejmu, tak samo połączone te dwie władze razem byłyby odpowiedzialne sejmowi za wszystkie sprawy, które nową zmianą ustawy grudniowej przypadną do zakresu sejmu. Byłyby to najumiarkowańsze żądania, które jednak nie znalazły przyjęcia w ministerstwie.

Dzisiaj nie innego nie pozostaje hrabiemu Potockiemu, jak ten projekt księcia Leona Sapiehy zrobić swoim, jeżeli ma przyjść ugoda z Galicją do skutku. Naturalna rzecz, że wobec tego projektu zakres sejmu powiniene być rozszerzony w myśl tych wyjaśnień, jakie o rezolucji sejmowej dawali panu Potockiemu mężowie zaufania.

A zaprawdę, nie czas obecnie z Galicją spierać się o wymiar tego zakresu. Jeżeli rząd rozpatruje się bacznie, jakie usiłowania czynią teraz Moskale, aby się porozumieć z Polakami, zbliżyć się do nich, korzystając z nieprzychylnego Polakom stanowiska centralistów, i co te moskiewskie zabiegi mają na oku, to musi przyjść do przekonania, że tym podkopom moskiewskim tylko szybkim zadowoleniem Galicji zapobiedz skutecznie można. Czteroletnia daremna walka kraju naszego o rezolucję, nie uczyniła kraj nasz skłonniejszym do przyjęcia i ustępstw mniejszych, lecz przeciwnie wywołała zwątpienie, zniechęcenie, które bardzo jest przydatnym polem dla robót, które teraz z taką stanowczością podjęli Moskale, iż nawet posuwają się aż do zamiaru zwołania kongresu polsko-moskiewskiego.

Ostatnie wiadomości.

O oddziałach polskich które się sformowały w pomoc Francuzom podczas wojny teraźniejszej *Gazeta kolońska* następujące szczegóły podaje:

„Rząd obrony krajowej, tak samo jak rząd cesarski, pozwolił był na formowanie oddziałów polskich, lecz, z uwagi na Moskwę, pod warunkiem, aby takowe nie nazywały się polskimi, nie nosiły mundurów i oznak polskich, oraz nie używały komendy w narodowym języku. Pierwszy oddział sformowany został przez jen. Wysockiego, brał udział w bitwach sierpniowych, wyginal prawie cały pod Sedan, a co nie zginęło, poszło wraz z Francuzami do niewoli pruskiej. Oddział jen. Wysockiego liczył 200 ludzi.

„Drugi oddział powstał pod komendą jen. Heidenreicha, niegdyś oficera moskiewskiego jeneralnego sztabu, jednego z dowódców w powstaniu 1863 roku. Jen. Heidenreich liczy pod sobą 350 ludzi i użyty jest do obrony Paryża.

Trzeci oddział, pod pułkownikiem Jarosławem Dąbrowskim, także byłym oficerem moskiewskiego sztabu jeneralnego, który będąc zamieszany do polskiej rewolucji został w roku 1863. skazany na Sybir i uciekł z drogi — składa się z Polaków, Moskali, Czechów, Serbów, Kroatów i innych Słowian. Oddział pułkownika Dąbrowskiego przyłączony został do armii loarskiej.

Podając te wiadomości robimy uwagę, że nie jest pewnem, czy się naprawdę sformował oddział jen. Heidenreicha, wiadomo bowiem, iż rząd obrony krajowej bardzo źle przyjął propozycje Polaków. Co się zaś tyczy oddziału pułk. Dąbrowskiego, to takowy podobno nie przyszedł do skutku z przyczyny, jakoby pułk. Dąbrowski stał w stosunkach z Cluseretem i Bakuninem.

Zestawiamy następujące trzy telegramy różnych dzienników, charakteryzujące stan umysłów w łonie francuskiego rządu tymczasowego:

„Bruksela 9. października. Z doniesień otrzymanych tu z Tours, pokazuje się, że Gambetta przysłały tam został dla ożywienia energii rządu *La France* szydzi z mianowania p. Cremieux ministrem wojny. Tenże dziennik ogłasza protestację różnych gmin wiejskich przeciw wytorom.

„Bruksela 11. paźdz. Między rządem paryskim a delegacją jego w Tours panuje niezgoda. Cremieux, Glais-Bizoin i Gambetta mieli z sobą zatargi ostre z powodu kroków militarnych.

„Wiedeń 11 paźdz. Thiers upadł na duchu z powodu odroczenia konstytuancy i doradzać chce do pokoju.“

Dla scharakteryzowania położenia rzeczy w Metz, polajemy wyjątek z rozkazu dziennego marszałka Bazaina, podanego w jednym z wychodzących w Metz dzienników, którego numer wpadł przypadkiem w ręce Prusaków. Powiedziano w tym akcie między innymi:

„Pierwsze, co czynić powinniśmy jest, bezustannie trapić nieprzyjaciela, być dla niego tem, czem są w cyrku dla byka ludzie, nieustannie drażniący go i nużący. Uderzać trzeba ze wszystkich stron, niespodzianie a często; można to skutecznieć lekkimi kolumnami, które nigdy nie mogą być pobite, bo zawsze mają za sobą bezpieczne schronienie w fortach.

„Ten gatunek zaczepnych rekonesansów mówi Vauban, ma też korzyść, że nie tylko sonduje się tym sposobem siłę nieprzyjaciela w rozmaitych stanowiskach, ale można też tym sposobem zaopatrywać się w żywność, amunicję a nawet armaty. Takie ciągłe zajęcia utrzymywają będzie wojsko w ożywieniu i dobrym humorze, jakoteż ułatwi ono utrzymanie karności w szeregach.“

„Dla osiągnięcia tych korzyści powinni żołnierze nauczyć się robić często z nocy dzień, i maszerować bez długich taborów wozów. Niech się każdy zaopatrzy w jak największą ilość ładunków, niech też nie zapomni włożyć kawał suchara do torby, a zresztą nie potrzebują żoł-

nierze robić wielkich przygotowań, bo nigdy na długo nie będą wydalac się z obozu.“

Sprawozdania o ciągłych bitwach Bazaina, jakoteż o taktyce, jakiej używa przy tych operacjach, najzupełniej zgadzają się z nakreślone mi w tym rozkazie dziennym wskazówkami. Wypadnie niespodziewanie z fortecy, nabije Niemców, nabierze z ich magazynów, czego mu potrzeba. i wraca. Lecz to wszystko nie przeszkadza Prusakom pisać w swych biuletynach, że zwyciężyli, — bo wyparli oddziały Bazaina na powrót do fortecy!

Korespondent *Indep. Belge* donosi z pod Metz, że komendant rozlokowanej tam pruskiej armii oblężniczej, książę Fryderyk Karol jest chory na dysenterję, i to dość niebezpiecznie. Ten sam korespondent twierdzi, że wierutną jest nieprawdą, jakoby w Metz brak był żywności. Francuzi zaopatrzeni są dostatecznie na kilka miesięcy.

Z transportem artylerji oblężniczej pod Paryż mają Prusacy wielki kłopot. Z powodu zburzenia tunelu na kolei żelaznej szalońskiej pod Nanteuil muszą tam być wyladowywane wszystkie pociągi i transport idzie dalej końmi albo lokomotywami drogowymi szosą. Nad prawą tunelu pracuje dzień i noc po 1000 robotników, a przecież niema nadziei, aby prędzej jak za sześć tygodni mógł być oddany do użytku. Między La Ferté a Meaux wysadzony jest zrów w powietrze most kolejowy obok niego zniszczono też most szosowy nad Marną, tak że tam znowu utykają wszystkie kolumny transportowe. Naprawa tych mostów zajmie najmniej trzy tygodnie, nie licząc tysiącznych innych przeszkód.

W Berlinie skonfiskowano temi dniami kilka dzienników za przedrukowanie z *Timesa* sprawozdań o położeniu wojsk niemieckich pod Paryżem. Dowodzi to, że położenie to nie jest tak „światne“, jak twierdzą organa rządowe.

Jeszcze długo Prusakom wypadnie może czekać nim wejdą do Paryża, a da Bóg, że i nie wejdą zupełnie, a już się tak urządzają, jak gdyby mieli tam gospodarzyć długie lata. Przygotowane są już nominacje rozmaitych urzędników administracyjnych, tak mianowicie szef policji polowej armii związkowej, Stüber — nawiasem powiedziawszy, wielki ładaco, ma już w kieszeni mianowanie na burmistrza w Paryżu i t. d.

Journal Officiel z dnia 1. b. m. ogłasza notę Gambetty, że 194 nowo zorganizowanym batalionem gwardji narodowej rozdano 280.738 sztuk karabinów.

Nie mając już co palić w Bitsch, i przekonani że bombardowanie tej fortecy nic jej nie poszkodzi, wysłali Niemcy wszystką artylerję oblężniczą z tamtąd pod Paryż. Zostawiono tam tylko landwerę i lekką artylerję. Od tego czasu prawie co dzień robi załoga wycieczki ku wielkiemu utrapieniu Prusaków. Oprócz nocnych, robią Francuzi zaraz rano drugą wycieczkę dzienną, tak że po dwa razy na dobę toczy się czasem walka.

Bardzo ciekawych historyj można nacytać się w *Gazecie Kolońskiej* o zakonie Johanitów, którego zadaniem jest pielęgnowanie rannych. Zakon składa się z braci i sióstr — wszystko eleganckie damy i wykwintni panowie. bo kto nie ma tytułu księcia, hrabiego, barona albo przynajmniej jakiego *von*, ten nie może być członkiem tego miłosiernego zgromadzenia. Ambulanse Johanitów odznaczają się wytwornością urzędzenia. Ale cóż

z tego, kiedy ranni poczuli utyskiwać, i to dość głośno, że wielebni bracia zakonnicy więcej interesowali się siostrami, a siostry braćmi, niż — służbą lazaretową, Licho nadało, że posłyszał o tem jakiś gazeciarz i naturalnie nie miał nic pilniejszego, jak udzielić światu swoich spostrzeżeń w tej mierze. Wielki mistrz zakonu, książę Pless protestował przeciwko tej wrzkomej kalumnii, a bracia Johanici tak się tem poczuli obrażeni, że *in gremio* porzucili lazarety — a siostry uczyniły równocześnie to samo! Fryderyk Gerstäcker ogłasza teraz w *Gazecie Kolońskiej* list, stwierdzający szkalidyczne dzieje zakonu Johanitów w polnych lazaretach, i konstatający, że ranni z największym zadowoleniem przyjęli do wiadomości pożegnanie eleganckich tych opiekunów swoich.

Z Brukseli donoszą prywatnie, że dyplomacja nie szczędzi usiłowań, aby zapobiedz katastrofie pod Paryżem. Jenerał Burnside oddaje się nadziejom, że jego usiłowania nie pozostaną bez skutku.

Z Florencji telegrafują do *Tugblattu* wiedeńskiego pod d. 10. b. m.: „Nadzwyczajny poseł francuski Seuard telegrafował z tąd do Thiersa do Wiednia, usilnie go zapraszając, aby przyjechał do Florencji. Seuard otrzymywał od Thiersa z Petersburga wiadomości. Jules Favre gorąco pragnie, aby Thiers wyręczył go w sprawowaniu urzędu ministra spraw zewnętrznych.“

Hr. Bismark przesłał do Londynu taki telegram z Wersalu 6. b. m.: „Nie jestem tego zdania, aby instytucje republikańskie Francji zagrażały niebezpieczeństwem Niemcom; nigdy też, jak to utrzymuje *Daily Telegraph* w liście z 17. z. m., nie wypowiedziałem tego zdania przed panem Maletem albo kimkolwiek innym.“

Ceremonię pogrzebu jenerała Guilhem'a, poległego w boju pod Paryżem dnia 30. przeszłego omiesiaca, odbyli Niemcy wświetny sposób, poczem ciało oddali Francuzom, którzy złożyli je w kościele inwalidów.

Niemieckie pisma głosily skwapliwie, że wybory do konstytuanty odroczone z powodu niezgod partyjnych w łonie rządu i narodu francuskiego. Otóż dekret rządu obrony narodowej z dnia 5. b. m. ogłasza, iż z powodu że w 23 departamentach nie mogą odbyć się wybory wskutek inwazji nieprzyjacielskiej, zostają one odroczone aż do czasu, kiedy będzie zapewnioną swoboda wyborów w całym kraju.

Przebywająca w Tours delegacja rządu obrony krajowej zawiadamia oficjalnie, że wszystkie spiski i bunty, oprócz spisku Orsiniego, Sincurego i ostatniego rewolucyjnego ruchu w la Villette były umyślnem dziełem panów Pietri, Lagrange, Juliusza Ballot, Querin, Beauzy i Vernier, t. j. członków tajnej policji. Ballot zrobił zeznania w tym względzie.

W dziennikarstwie niemieckim wybuchła zażarta polemika. Pruskie dzienniki poczęły przechwalać się, że to dopiero Prusacy nauczyli Bawarów wojaczki, co znów Bawarów, i bez tego rozdrażnionych do ostateczności straszliwymi stratami, jakie bawarska armia w obecnej kampanii poniosła, ubedło nadzwyczajnie, łącząc się z tem inne jeszcze niesnaski i zawistki — i tak pomatu, słówko po słówku, wywiązuje się zażarta walka atramentowa między Niemcami. Czy na atramencie tylko skończy się, okaże się później.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Bruksela d. 11. października. *Independance* donosi, iż Prusacy odnowili atak na St. Quentin.

Zgromadzenie katolików w Mechlinie (Mecheln) zaprotestowało jednogłośnie przeciw obsadzeniu państwa kościelnego.

Kopenhaga d. 11. października. *Berlingske Tidende* umieszcza telegram londyński następującej treści: „Jenerał Bourbaki zdał sprawę do Metz, iż cesarzowa Eugenia, jako rejentka, odrzuciła proponowany jej traktat pokojowy, żądający odstąpienia ziemi francuskiej i zniesienia fortec“.

Londyn 11. października. *Times* pisze: Włochy zamierzają wezwać katolickie mocarstwa, ażeby przyczyniły się do papieskiej listy cywilnej.

Florencja 11. października. Dekret ogłasza amnestję dla zbiegów od poboru wojskowego.

Dover 11. października. Francuzka flota składająca się z 12 pancerników przepłynęła tędy w kierunku wschodnim.

Wiedeń dnia 12. października (pryw.) Pod Paryżem przyszło do krwawej bójki między Prusakami a Bawarami z powodu zatknięcia pruskiej chorągwi na zdobytych przez bawarskie wojska pozycjach. Jest wiele rannych i zabitych.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 12. października 1870,

godz. 10. minut 30 przed południem.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej	—	—
Akcje kredytowe	254	50
Akcje banku anglo-austr.	21	—
Bank obrotowy	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	236	75
Kolej południowa	172	90
Franko-austr.	99	50
Akcje banku ludowego losy z r. 186)	91	90
Akcje banku bud. wiedeńskiego	—	—
Akcje banku centralnego	—	—
Kolej Elżbiety	—	—
Akcje banku związkowego	—	—
Napeleondor	9	92 1/2
Wied. Tramway	157	30
Kolej Zupkowska	—	—
Losy tureckie	—	—
Uspობienie stałe	—	—

Cena jednego egzemplarza 3 cnt.